

Drapieżca — pablovsky

Od autora: Może być nim każdy. Kuzyn, sąsiad albo ten, który sypia obok ciebie. Sytuacje, których nie sposób przewidzieć. Zdarzenia, które trudno objąć rozumem. Żyją obok nas, obserwują, czekają...
Bezwzględni drapieżcy.

10 kwietnia 1997, Texas.

Kolor twoich włosów na zdjęciu jest naturalny? - Schował ptaka do rozporoka, zapalił papierosa i w oczekiwaniu na odpowiedź głęboko zaciągnął się dymem. No dalej, mała, pisz.

Tak, jestem blondynką. - Odpowiedź przyszła po sześciu sekundach.

Znakomicie. Nie wyglądasz na swoje dziewiętnaście lat.

A na ile?

Pomyślał przez moment i, uśmiechając pod nosem, wystukał na klawiaturze ulubiony zwrot.
Na mniej, ale za to jesteś piękną kobietą.

Po chwili, zgodnie z oczekiwaniem, ujrzał na ekranie laptopa uśmiechniętą emotikonę. Prawidłowa reakcja.

Adres, który wczoraj podałaś, jest prawdziwy? - Upewnił się.

Tak, co to za pytanie, przyjeżdżaj. A kwota, którą zaproponowałeś, też jest prawdziwa?

Oczywiście. Do zobaczenia - odpisał i wylogował się z portalu. W konfiguracji zmienił adres IP, wyczyścił historię, po czym zresetował router, logując się pod swoim stałym adresem. Doskonale znał procedury policyjnych informatyków podczas prowadzonych śledztw.

Poczuł wznoszące napięcie w trzewiach. Uczucie, którego nie mógł pohamować. Ekscytacja świdrująca mózg, niedająca chwili wytchnienia.

Wyciągnął z kieszeni spodni klucz i otworzył nim szufladę komody.

Podniósł kopertę, wysunął z niej kilkanaście fotografii i wyciętych artykułów prasowych.

Obsesyjne pożądanie, coraz częściej zaspokajał oglądając zdjęcia martwych kobiet, którym odebrał życie. Teraz, po krótkim zastanowieniu, zdecydował schować talizmany z powrotem. Miał świadomość, że za godzinę inaczej zaspokoi żądze.

Usłyszał zbliżający się tupot małych stóp. Drzwi pokoju uchyliły się i spostrzegł uśmiechniętą twarzyczkę.

- Tatusiu! Mama pyta, czy zejdiesz na kolację? - Pięcioletnia Suzanne ciekawie uniosła brwi. - Co robisz, tato?

- Pracuję, mój skarbie! Powiedz mamie, że zaraz przyjdę. - Mrugnął do dziewczynki.

- Tato, kiedy zabierzesz mnie do zoo? Obiecałeś, że jak nastanie wiosna! Już przyszła?

- Owszem, moja Su! Ale od trzech dni pada deszczyk, mamy oglądać lwy pod parasolem?

Dziewczynka zachichotała i zaprzeczyła.

- A może chcesz, żeby lew teraz cię schrupał, co? - Wstał, zaryczał i rozczapierzył dłonie. Suzi zaczęła piszczeć, więc chwycił ją w pasie, podniósł i przytulił. Pocałował w policzek.
- Uciekaj do mamy, powiedz, że lew jest głodny i zaraz przybiegnie na kolację!

Gdy córka zbiegała na dół, sprawdził, czy szuflada jest zamknięta, wylogował się z sieci i zamknął pokrywę laptopa.

Zarzucił marynarkę i zszedł do jadalni.

- Jak miło, oto nasz król zwierząt! - zaśmiała się Pia, trzydziestoletnia szatynka. Podeszła do niego i musnęła wargami jego nos. Objął ją, odwzajemniając pocałunek.
- A gdzie Andy, kochanie? - spytał, siadając do stołu.
- Poszedł do kolegi pożyczyć książkę od biologii.
- Zuch chłopak! Podoba mi się jego podejście do nauki. - Sięgnął po miseczkę z sosem.
- Bierze przykład z ciebie. - Mrugnęła. - Suzi, jedz marchewkę!
- Mamusiu, jaki przykład?
- Co za pytanie, córciu? Tata to najlepszy gliniarz w mieście! Tylko dlatego, że zawsze dobrze się uczył.
- Tatku, też mogę zostać policjantką?

Z kieszeni marynarki dobiegł sygnał telefonu, zadziałał nastawiony wcześniej alarm. Odebrał i po kilku zdawkowych słowach wstał od stołu.

- Muszę wyjść, przykro mi. Ale obiecuję wrócić za dwie godziny.
- Coś się stało? - zapytała Pia. Schylił się i szepnął jej do ucha.
- Znaleźli kolejną ofiarę.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

pablovsky, dodano 01.05.2014 17:54

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.